



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Metropolita krakowski w trakcie wizyty sprawozdawczej biskupów polskich *ad limina apostolorum* w Watykanie wyraził w jednym z wywiadów pogląd, że młodzież krakowska czeka na papieża Benedykta XVI. Wydaje się więc, że teraz rozpocznie się duchowe przygotowanie tej młodzieży do spotkania z Papieżem. Bez tego takie spotkanie byłoby niepełne. ■

ZA TYDZIEŃ

- Jak w Krakowie upamiętniono 150-LECIE ŚMIERCI ADAMA MICKIEWICZA?
- UJAWNIEŃ 21 NAZWISK tajnych współpracowników SB na Uniwersytecie Jagiellońskim wywołało dyskusję na temat inwigilacji uczelni przez komunistyczną bezpiekę. Gorący temat przedstawi Piotr Legutko.

Lecznicza woda na Skałce

Z klasztornej sadzawki

Kilka tyków wody św. Stanisława, pół kilograma wiary i będzie cud.

Ten oryginalny przepis, podany przez o. prof. Andrzeja Napiórkowskiego, przeora paulińskiego klasztoru na Skałce, podczas oddania do użytku sadzawki św. Stanisława, zwanej także Chrztelnicą Polski, nawiązuje do czasów, kiedy pielgrzymi przypisywali wodzie z sadzawki na klasztornym dziedzińcu cudowną moc. Jej lecznicze właściwości potwierdzone zostały specjalistycznymi badaniami, przeprowadzonymi ostatnio przez ekspertów ze stacji sanitarno-epidemiologicznej. Wykazały one, że woda jest nie tylko zdatna do picia, ale posiada wysoki stopień mineralizacji i bogata jest w makro- i mikroelementy. Okazją do badań był remont sadzawki, do której, według tradycji, zostało wrzucone ciało św. Stanisława, biskupa krakowskiego zamordowanego przez Bolesława Śmiałego.

W czasie dwuletniego remontu wykonano prace wodno-ka-



ADAM WOJNAR

nalizacyjne, uszczelniono dno, położono nową płytę oraz zabezpieczono osadzone mury sadzawki. Część prac dotyczyła wykonania nowego ujęcia źródła, które znajduje się tuż za figurą św. Stanisława, na głębokości 18 metrów, a także konserwacji elementów metalowych. Założona została też instalacja oświetlenia sadzawki, a światło jednego z reflektorów, odbijając się od powierzchni wody, będzie oświetlać stojącą na środku figurę św. Stanisława.

Z ujęcia na zewnątrz kraty woda będzie płynąć bez przerwy.

Przy okazji oddania obiektu goście otrzymali ozdobne butelki z *Aqua Santi Stanisłai*, a o. A. Napiórkowski, dziękując Zarządowi Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa oraz wszystkim zaangażowanym w remont, wyraził przekonanie, że obecnie „każdy turysta czy pielgrzym, przybywający, by pokłonić się św. Męczennikowi ze Skałki, będzie mógł zacerpnąć wody ze źródła św. Stanisława”.

A.O.

HONOROWY WADOWICZANIN



TADEUSZ WARCZAK

Metropolita krakowski ks. abp Stanisław Dziwisz został honorowym obywatelem Wadowic. Tytuł przyznano mu już w 2001 r., ale dopiero teraz odbyła się uroczystość w siedzibie wadowickich władz miejskich. Wadowiczanie bardzo serdecznie witali wieloletniego sekretarza swego wielkiego rodaka.

Metropolita odprawił uroczystą Mszę św. w wadowickiej bazylice. „Nie było mi łatwo wejść dzisiaj do tego kościoła. Tyle razy przebywałem tu, ale zawsze z Ojcem Świętym lub wcześniej z arcybiskupem, kardynałem Karolem Wojtyłą. Dziś jest trochę inaczej. Ale ja czuję jego obecność. Na pewno jest z nami” – powiedział w kazaniu. ■

Akt nadania honorowego obywatelstwa abp Dziwisz otrzymał 21 listopada

Koncert Adwentowy

KRAKÓW. Caritas Archidiecezji Krakowskiej serdecznie zaprasza na charytatywny Jubileuszowy Koncert Adwentowy, kończący tegoroczne obchody piętnastolecia reaktywacji jej działalności. Patronat nad koncertem objął metropolita krakowski abp Stanisław Dziwisz.

Koncert odbędzie się 8 grudnia o godz. 18.00 w Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie. Fragmenty oratorium „Mesjasz” Georga Friedricha Haendla wykonają orkiestra i chór Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją Kazimierza Korda oraz soliści: Iwona Hossa – sopran, Ewa Marciniak – alt, Tomasz Krzysica – tenor, Robert Gierlach – bas.

Podczas koncertu Metropolita krakowski wręczy medal „Bogaci Miłosierdziem”, przyznawany co roku osobie lub instytucji, która wyróżni-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

ła się, ofiarowując swój czas i pieniądze potrzebującym. W przerwie koncertu przeprowadzona zostanie kwesta na rzecz Kuchni św. Brata Alberta, pomagającej przetrwać zimę najuboższym.

Caritas postanowiła na koncert zaprosić przedstawicieli parafialnych zespołów charytatywnych i zespołów Caritas oraz darczyńców, dziękując w ten sposób wszystkim za ich pełną poświęcenia pracę i otwarte serca.

Góralskie Zoduski



JAN GŁĄBINSKI

Górale wspominali Jana Pawła II

KOŚCIELISKO. W tamtejszym Domu Ludowym 20 listopada, przy dźwiękach i śpiewie kapeli góralskiej, na IX Góralskich Poetyckich Zoduskach Podhalanie wspominali Jana Pawła II. Podczas wieczoru z okien rozspocierał się przepiękny widok na ośnieżone Tatry, zaś wewnątrz można było zobaczyć wystawę ze zdjęciami z Rekolekcji Podhalańskich w Rzymie. Górale zapalali dla

Jana Pawła II symboliczne świece ustrojone tatrzańską gałązką. Nie brakło także świec pamięci zapalonych ks. Józefowi Tischnerowi, podhalańskim artystom czy członkom Związku Podhalan. Modlitwę za zmarłych poprowadził ks. Marcin Godawa. On też przybliżył twórczość poetycką Karola Wojtyły. Zaś uczniowie z miejscowego gimnazjum przygotowali program artystyczny.

Dni Muzyki Kościelnej

ŚPIEWAŁY CHÓRY. W trakcie krakowskich Dni Muzyki Kościelnej odbywających się od 19 do 22 listopada, Metropolita krakowski zaapelował do muzyków kościelnych, by „trwali na posterunku wiary i troski o muzykę liturgiczną”. „Śpiewajcie i grajcie pieśni, które niosą głębokie treści wiary, a nie takie, któ-

rych melodia i tekst nie mają nic wspólnego z liturgią, a wręcz są świeckie i niegodne sakralnego miejsca, ani tych świętych czynności” – stwierdził ks. abp Stanisław Dziwisz. W ramach Dni odbyły się również koncert chórów kościelnych i sympozjum z okazji 50-lecia encykliki Piusa XII „Musicae sacrae disciplina”.

Nowy ekonom

ARCHIDIECEZJA. Ks. prałat Jan Kabziński, dyrektor archidiecezjalnej Caritas, został mianowany ekonomem archidiecezji krakowskiej. Ks. Jan, od niedawna także kanonik Kapituły Metropolitalnej, ma duże doświadczenie w zarządzaniu. Po pracy w parafiach Byczyna i Myślenice, w latach 1984–1991, był misjonarzem w Tanzanii. Po powrocie do 1998 r. był proboszczem w Tarnawie, potem zaś skutecznie kierował Caritas. Zadaniem ekonomy jest pomoc biskupowi ordynariuszowi w zarzą-



ADAMA WOJNAR

daniu sprawami finansowymi oraz własnościowymi diecezji. Kieruje on również zespołem pracowników administracyjnych i finansowych kurii metropolitalnej.

Zmarł Robert Bodnar

KRAKÓW. W wieku 38 lat zmarł w Krakowie Robert Bodnar, archeolog, publicysta, w latach 80. aktywny działacz niepodległościowy, m.in. w Klubach Służby Niepodległości

oraz Federacji Młodzieży Walczącej. Wiele krakowskich redakcji, w tym również nasza, korzystało często z jego informacji dotyczących m.in. pomocy Polakom na Wschodzie.

Niemieckie organy

ZAKOPANE – HARENDA.

W tamtejszym zabytkowym kościele z XVIII wieku, przeniesionym z Zakrzowa, 20 listopada bp Albin Małysiak poświęcił zrekonstruowane organy, przywiezione z jednej z niemieckich miejscowości. Przez kilka miesięcy trwały prace przy dopasowaniu piszczałek, z których najmniejsza liczy 5 mm długości, a największa 270 cm. Pomysłodawcą sprowadzenia organów do zabytkowej drewnianej góralskiej świątyni na zakopiańskiej Harendzie i ich rekonstrukcji był tamtejszy proboszcz, ks. Kazimierz Podsiadło. Na uwa-



JAN GŁĄBINSKI

Organy dobrze harmonizują z wnętrzem świątyni

gę we wnętrzu zasługują m.in. trzy XVIII-wieczne barokowe ołtarze sprowadzone z Książa Wielkiego. Nie brakuje też akcentów regionalnych.

Rok po trzęsieniu ziemi na Podhalu

Odremontowana świątynia

Skutki trzęsienia ziemi na Podhalu, które nawiedziło ten region rok temu, nadal są widoczne.

Spośród obiektów sakralnych najbardziej ucierpiał kościół parafialny w Miętustwie k. Czarnego Dunajca. Decyzją inspektora nadzoru budowlanego przez kilka tygodni górale nie mogli śpiewać i używać organów oraz dzwonów. Jedna nawa groziła zawaleniem.

Po wykonaniu wszystkich zabezpieczeń murów, stropów i wieży kościoła parafialnego pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Miętustwie inżynierowie rzeczoznawcy wydali oświadczenie, że obiekt spełnia wszystkie warunki bezpiecznego użytkowania i można go dopuścić bez żadnych ograniczeń do dalszego funkcjonowania. „Kościół jest na razie pokle-



ZDJEŃCA JAN GŁABIŃSKI

jony, ślady trzęsienia ziemi widać teraz najlepiej. Widok nie jest zbyt piękny jak na miejsce sakralne” – mówi ks. Michał Kliś, proboszcz parafii w Miętustwie.

Do zakończonego niedawno remontu, wykonywanego przez specjalistyczną firmę Marka Krze-

Z lewej:
W świątyni można już głośno śpiewać,
Z prawej:
Do dziś na murze świątyni widać miejsca uszkodzeń

szowickiego, przystąpiono w sierpniu tego roku. W pracach remontowych i klejeniu kościoła użyto specjalnych klejów sporządzonych z żywicy i nowoczesnych technik antywstrząsowych.

Kościół w Miętustwie czeka jeszcze drugi etap remon-

tu – malowanie. Ksiądz proboszcz ma nadzieję, że środki na ten cel uda się zebrać w czasie zimy. Dotychczasowe prace wsparli swoimi ofiarami miejscowi górale oraz członkowie Związku Podhalan w Stanach Zjednoczonych, skupieni w oddziałach: Ciche, Miętustwo, Czerwienne, Ratułów i Stare Bystre.

Trzęsienie ziemi, do którego doszło 30 listopada ubiegłego roku na Podhalu, miało siłę ponad 4 stopni w skali Richtera. Epicentrum znajdowało się w pobliżu Domańskiego Wierchu, na trasie z Czarnego Dunajca do Miętustwa. Niektórzy z górali do dzisiaj nie uporali się z całkowitym remontem swoich domów. Przez kilka miesięcy mieszkańcy musieli borykać się także z trudnościami z bieżącą wodą, wynikającymi z obniżenia wodnych „korytarzy”.

JAN GŁABIŃSKI

Przez 24 godziny

Czytali Pismo Święte

Już po raz czwarty w sanktuarium Świętej Rodziny w Krakowie Bieżanowie zorganizowane zostało 24-godzinne czytanie Pisma Świętego.

Pomysł zrodził się w roku 2002, w gronie młodzieży oazowej, a jego inspiracją stały się słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, który zachęcał młodzież do czytania Pisma Świętego. Pierwszą dobę z Biblią przeżywano w dni przed uroczystością Chrystusa Króla, z piątku na sobotę, i ten termin wszedł już na stałe. Ks. Janusz Grodecki, jeden z pomysłodawców, wspomina, że obawiał się wtedy o frekwencję, zwłaszcza podczas nocnych godzin czytania. W tym roku, zdaniem ks. Grodeckiego, było znacznie więcej lu-

Czytanie u franciszkanów rozpoczęło o godz. 10

dzi niż w latach ubiegłych. Początkiem doby biblijnej była Msza święta, odprawiana w kościele w piątek o godzinie 18.00. Po niej procesyjnie udano się do kaplicy w dolnej kondygnacji kościoła, gdzie od razu rozpoczęło się czytanie Pisma Świętego, doklad-

nie od miejsca, w którym zakończono czytanie w roku ubiegłym. Był to 13. rozdział Księgi proroka Jeremiasza. W ciągu doby do kaplicy przybywali ludzie, aby posłuchać Słowa Bożego. I nawet w godzinach nocnych nie brakowało słuchaczy. Ci, którzy chcieli się

włączyć w „sztafety” czytających lektorów, zapisywali się wcześniej na stronie internetowej. Swoje wyznaczone godziny mieli ludzie z grup parafialnych z parafii Najświętszej Rodziny, ale także wspólnoty oazowe z sąsiednich parafii. W sumie Pismo Święte czytało około 170 osób. O godzinie 18.00 rozpoczęła się Msza święta kończąca tegoroczną dobę czytania Biblii. Po Mszy można było wysłuchać koncertu zespołu „Promień” z Płaszowa, grającego muzykę gospel.

Wydawnictwo Tower Press również zorganizowało publiczne czytanie Pisma Świętego. Odbędzie się ono w niedzielę Chrystusa Króla w kaplicy kościoła franciszkanów w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej. Niestety, pomimo akcji promocyjnej w mediach, zainteresowanie było znikome. **10**



ADAM WOJNAR

Barbara Widtak, malarka z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, po wielokroć rysowała kolejne warianty ogona orła z herbu województwa małopolskiego.

Swą wyobraźnię artystyczną musiała jednak ograniczyć do tego, na co pozwolili jej uczeni historycy heraldycy z Uniwersytetu Jagiellońskiego: dr Wojciech Drelicharz i doc. dr hab. Zenon Piech.

tekst
BOGDAN GANCARZ

Ten zespół, wzorując się na staropolskiej tradycji herbów ziemskich, nie tylko stworzył wiele nowych małopolskich herbów samorządowych, ale także opracował dwie publikacje, na których wzorują się twórcy herbów w pozostałych częściach Polski: „Współczesna heraldyka samorządowa i jej problemy” (Kraków 2000) oraz „Dawne i nowe herby Małopolski” (Kraków 2005).

Niedawna prezentacja tej ostatniej książki, wydanej przez Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana (ul. Ułanów 72/III, 31-460 Kraków, tel./faks 12/411-47-36; e-mail: dystrybucja@vistulana.pl, www.vistulana.pl), stała się okazją do podsumowania ostatnich 15 lat polskiej heraldyki samorządowej.

„Ostatnie 200 lat dziejów Polski było bardzo burzliwe. Polakom brakowało własnego państwa lub było to państwo półsuwerenne. Miało to również konsekwencje heraldyczne. Niektórych herbów nie można było używać, inne zaś były przez zaborców zmieniane. Próby uporządkowania sfery heraldycznej pojawiły się dopiero w okresie międzywojennym. Po wojnie herby stały się niewygodne. Były uznawane za »przeżytki feudalne«. Przeszto się nimi interesować. W zasadzie istniały tylko herb państwowy i herby miejskie. W całej Europie zaś herby są używane do dnia dzisiejszego w sposób nieprzerwany. My nawiązujemy jedynie do tej



tradycji, która u nas została przerwana. Ta przerwa spowodowała całkowity zanik znajomości zasad heraldycznych i historycznego zakorzenienia herbów” – mówi doc. Zenon Piech.

Wyroby „herbopodobne”

Nastąpił wysyp nowych herbów, często jednak niezgodnych z zasadami sztuki heraldycznej. Władze samorządowe bardzo często wymogi heraldyczne, niosące ze sobą konieczność kilkumiesięcznych wydatków na solidne studium historyczne oraz na wykonanie projektu plastycznego, uznają za „wymysły profesorów”. Chcąc zaoszczędzić na kosztach stworzenia herbu, polecają jego wykonanie „pani Ewie” albo „panu Adamowi”, którzy „ładnie malują”. W rezultacie powstają, jak się wyraził Wojciech Dreli-

Orzeł z herbu województwa małopolskiego jest wzorowany na orle renesansowym – mówi doc. Zenon Piech

charz, „wyroby herbopodobne”. Nawet jeżeli Komisja Heraldyczna przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji takie projekty odrzuca, to wiele samorządów i tak ich potem nieprawnie używa.

Tymczasem herby nie są ozdobami. Mają również znaczenie praktyczne. „Jednostki samorządu potrzebują znaków, które by je na zewnątrz identyfikowały. Herb jest w tym przypadku znakiem doskonałym. Po pierwsze spełnia funkcję znaku dobrze identyfikującego. Po drugie jest znakiem posiadającym kilkusetletnią tradycję, a tradycja w tym wypadku jest zawsze bardzo ceniona. Zwracam uwagę, że województwa, powiaty i gminy potrzebują znaku, który będzie umieszczany na siedzibach ich władz, na granicach poszczególnych terytoriów, na pieczęciach, papierach firmowych, drukach promocyjnych itd. Ten znak,

Herb podk

Czy czarny orzeł jest gorszy od białego?

Kreśla tożsamość

aby mógł dobrze spełniać swe funkcje, musi być znakiem dobrze zaprojektowanym i dobrze wykonanym. Znak zły, zamiast identyfikować, promować, podkreślać tożsamość, może jedynie powodować szkody i kompromitować. Będzie bowiem oddziaływał w sposób negatywny” – mówi doc. Piech.

Niekiedy nie trzeba tworzyć nowego herbu, lecz jedynie go skorygować. Dobrym przykładem jest tu herb Krakowa. Kształtował się przez kilkadziesiąt lat. W XVI w. pojawił się w nim Orzeł Biały. W latach 30. znany heraldyk Marian Friedberg opracował projekt herbu Krakowa, który z niewielkimi zmianami był używany do czasów współczesnych. Friedberg, traktując projekt jako wstępny, wstawił tymczasowo do bramy herbowej orła z ówczesnego godła państwowego, postulując dalsze prace nad jego plastycznym ulepszeniem. Nie przypuszczał zapewne, że urzędnicy potraktują jednak jego projekt jako ostateczny. Współczesny orzeł pozostał więc w herbie Krakowa, wywołując ból zębów u heraldyków, patrzących na dysonans między szesnastowieczną architekturą bramy herbowej i o wiele późniejszym orłem. Skorygowano to dopiero w 2002 r., wprowadzając orła nawiązującego do wzorów z okresu renesansu.

W prawo zwrot!

Wspomniałem na początku o ograniczeniach plastycznych w projektowaniu herbów. Heraldyka jest nauką pomocniczą historii i ma swe określone reguły. Plastyk musi się trzymać reguł heraldycznych. Nie może „szaleć” kolorystycznie, gdyż dopuszczalne jest użycie tylko czterech kolorów (czarnego, zielonego, błękitnego i czerwonego) oraz barw dwóch metali (srebra i złota). Przy tych wszystkich ograniczeniach musi jednak uruchamiać wyobraźnię twórczą. Nie może mechanicznie kopiować gotowych daw-



Herb Krakowa po skorygowaniu jest piękniejszy

nych form. Udany przypadkiem był projekt herbu województwa małopolskiego. Województwo jest spadkobiercą województwa krakowskiego, które tradycyjnie używało takiego samego herbu jak Królestwo Polskie, czyli ukoronowanego Orła Białego w czerwonym polu. Przy stylizowaniu nowego herbu wzorowano się na renesansowym orle z dzieła „Quincunx” Stanisława Orzechowskiego z 1564 r. Przetwarzając go twórczo, Barbara Widlak wykonała piękny nowoczesny herb. Orzeł ma dziób zwrócony heraldycznie w prawo (czyli dla widza w lewo), gdyż jest to reguła przedstawiania zwierząt w herbach. Wyjątkowe są przypadki odwrotne, np. w herbie powiatu miechowskiego.

Projektant herbu musi też pamiętać, że herb będzie potem wielokrotnie reproduktowany w powiększeniu i w pomniejszeniu, i dlatego nie może być przeładowany elementami graficznymi.

Głowa św. Jana

Bez dobrego przestudiowania tematu nie ma mowy o dobrym herbie. Heraldycy przy badaniach korzystają z wielu źródeł: pieczęci, rysunków, płaskorzeźb, rycin, a nawet przedstawień heraldycznych na tak rozmaitych przedmiotach jak kafle, naczynia, kościelne świeczniki czy dzwony. Przypomina to niekiedy pasjonujące poszukiwania detektywistyczne.

„Niestety, heraldyka gminna III Rzeczypospolitej jest domeną, w której nader często króluje kicz” – stwierdzają Drelicharz i Piech. O ile dawniej gmina obejmowała teren jednej wsi, obecnie w jej skład wchodzi kilka jednostek terytorialnych. Chcąc sztucznie godzić ich interesy, władze gminne na siłę próbują umieszczać w herbie elementy tradycji heraldycznej wszystkich tych jednostek i wychodzi z tego groch z kapustą. Często błędem jest także mechaniczne przenoszenie do her-

bu gminnego elementów heraldyki szlacheckiej. Dobrym tropem jest umiejętne korzystanie w herbach z tradycji lokalnych kultów świętych, Stąd np. głowa św. Jana Chrzciciela w herbie Dobczyc czy postać św. Stanisława w herbie Raby Wyżnej. Elementem religijnym są również nawiązujące do papieża Jana Pawła II klucze św. Piotra, trzymane w szponach orła z herbu powiatu wadowickiego

Heraldyczni saperzy

Symbole samorządowe to jednak nie tylko herby. To także flagi, chorągwie, sztandary oraz takie atrybuty władz samorządowych jak laski, łańcuchy, odznaki. Już wkrótce przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego będzie używał laski wykonanej z ciemnego dębu, z herbem Małopolski na srebrnej główce. Województwo ma też bardzo udany sztandar z polskimi i łacińskimi napisami: „MATER ET METROPOLIS OMNIUM TERRARUM POLONIAE” („Matka i stolica wszystkich ziem Polski”) – słowa zaczerpnięte z XV-wiecznego herbarza Jana Długosza, oraz „COR INCORRUPTUM ET PROBUM” („Serce nieprzekupne i prawe”) – nawiązanie do tytułu XVIII-wiecznego dzieła Pawła Kazimierza Jaroszewskiego „Cor incorruptum Aquilae Sarmaticae” („Serce nieprzekupne Orła sarmackiego”).

Niekiedy heraldycy muszą być również saperami, rozładowującymi napięcia społeczne. Doc. Piech wspomina, jak wiele wysiłku kosztowało przekonanie mieszkańców Oświęcimia, że czarny orzeł w herbie ich powiatu ma staropolskie, nie zaś niemieckie korzenie, a jego niegdysiejsza biała barwa została, paradoksalnie, wprowadzona przez... austriackich zaborców dla zatarcia związków z herbem dawnego Księstwa Oświęcimskiego. Na szczęście heraldyków wsparły tu oświęcimskie władze samorządowe. Nie wszyscy rozumieją też, dlaczego w ich herbie ma być orzeł z jednym skrzydłem albo tylko sama głowa orła. Tymczasem jest to element pięknej tradycji „uszczerbiania” herbu, czyli ujmowania niektórych elementów. Tak uszczerbiany w kolejnych wersjach Orzeł Małopolski w herbach poszczególnych powiatów naszej ziemi jest graficznym zaznaczeniem jedności wszystkich części województwa małopolskiego. ■

Więcej zieleni w Krakowie

Nowe parki

Bardzo ucieszyła mnie zapowiedź utworzenia w Krakowie

aż jedenastu nowych parków, w tym sześciu rzecznych.

Podwawelski gród potrzebuje przecież jak najwięcej zieleni, by jego mieszkańcy i liczni turyści mogli swobodnie oddychać w miarę czystym powietrzem.

Niektóre z planowanych parków mają powstać na terenach prywatnych. Jak zwykle w takich sytuacjach bywa, dobro wspólne rozmija się często z interesami poszczególnych osób. Właściciele wielu działek woleliby bowiem postawić na nich przynoszące wymierne dochody budynki. Z materialnego punktu widzenia sklep czy willa są ważniejsze od zieleni. Ale czy tylko samym chlebem mają żyć obywatele stołecznego, królewskiego i papieskiego miasta u progu XXI wieku? Przed władzami samorządowymi stoi niewątpliwie trudne zadanie przekonania prywatnych właścicieli do odstąpienia swych działek za niezbyt wygórowane – w stosunku do kwot pro-

ponowanych przed wielkich inwestorów – pieniądze.

Ustalając listę rankingową przyszłych parków brano pod uwagę przede wszystkim kryteria krajobrazowe i ekologiczne. Najwięcej punktów przyznawano za wysoki stopień czystości wody i położenie względem stron świata. W Krakowie najlepiej budować nowe parki na osi północ-południe, ponieważ w tych kierunkach wieją raczej słabe wiatry.

Wkrótce przekonamy się, gdzie będziemy mogli chodzić w nieodległej przyszłości na spacer. Na czele listy rankingowej znalazły się parki Ruczaj, Zakrzówek, Wilga-Rydlówka, Kliny-Zacisze, Płaszów, Kamieniołom Mydlniki, Fort Skotnicki. Wśród proponowanych parków rzecznych mamy m.in. Nadwiślański, Pychowicki, Rudawa, Ludwinów, Dłubnia.

Jak widać, spora część planowanych terenów rekreacyjnych zlokalizowana jest w miarę blisko historycznego centrum Krakowa. I bardzo dobrze, bo parki są po to, by odwiedzać je dla wytchnienia po pracy, nie powinny więc znajdować się zbyt daleko od ludzkich siedzib.

MICHAŁ JEŻEWSKI

Parkowi Jordana przybędzie jedenastu nowych towarzyszy



Śladem naszych publikacji

Poruszone sumienia

Największą satysfakcją dla publicysty jest odzew na jego teksty. Po moim tekście „Halloween im. Jana Pawła II” (krakowski GN nr 47/2005, opublikowanym również w internecie przez portal www.wiara.pl), gdzie na przykładzie imprezy halloweenowej w Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Niepołomicach snulem rozważania o konsekwencjach obierania sobie za patrona osoby mogącej być właściwym wzorem moralnym, forum dyskusyjne na „Wierze”, rozgrzało się do czerwoności od polemik. Padaly straszne gromy na moją głowę: że obraziłem szkołę, że się czepiam, że tam nie byłem, lecz zaufałem tekstowi i zdjęciu z „Gazety Krakowskiej”, że to była tylko zabawa itd. Na zdrowy rozum biorąc, powinienem być przygnębiony z tego powodu. Ja jednak jestem z tego rad i bardzo dziękuję wszystkim uczestnikom tej dyskusji, także tym, którzy byli bardzo krytyczni.

Świadczy to bowiem, że mój tekst osiągnął zamierzony efekt. Jego celem nie było bowiem potępienie kogokolwiek, lecz zachęcenie do refleksji nad tym, jak się ma halloweenowa zabawa do osoby i dzieła patrona niepołomicznych szkół. Tekst poruszył sumienia uczniów. „Nie jesteśmy satanistami”, „Jan Paweł II kochał młodzież” – pisali rozżaleni.

Nie twierdziłem, że w niepołomicznych szkołach odbywają się praktyki satanistyczne. Sformułowanie, że Halloween może być „przedsionkiem satanizmu”, było zaczerpnięte z opublikowanego niedawno na łamach włoskiego czasopisma kościelnego „Vita Pastorale” tekstu Giordano Frosiniego. Na potencjalne złe skutki zabaw halloweenowych zwracali też wielokrotnie uwagę biskupi katolicy z Włoch, Francji, a nawet rosyjscy duchowni prawosławni.

Jestem pewien, że 99,99 proc. uczniów szkół niepołomicznych płakało po śmierci swego patrona. Jestem pewien, że ani im w głowie nie powstało, że zabawa z dyniami może mieć jakieś negatywne podteksty, na pewno nie

czynili z tego antykatolickiej ostentacji. Jak jednak napisałem w tekście, posiadanie tak godnego patrona jak Jan Paweł II zobowiązuje. Uczniom, którym patronuje Jan Paweł II, nie przystoi to, co być może uszłoby innym. Ojciec Święty kochał młodzież. Ta mądra miłość kazała mu jednak wołać mocno do młodzieży na Westerplatte: „Musicie od siebie wymagać”. I zdaje mi się, że wspomniane przeze mnie poruszenie sumień świadczy o tym, że niepołomiczanie zaczęli wymagać od siebie. Bardzo mnie to cieszy.

Powinna za tym iść refleksja nad tym, dlaczego Kościół ma taki a nie inny stosunek do Halloween. Wystarczy wrzucić w wyszukiwarce internetowej hasło „Kościół przeciw Halloween”, a łatwo będzie odnaleźć sporo ciekawych tekstów (choćby artykuł ks. Artura Stopki „Powszechnie imieniny” w 44. numerze GN z 2000 r.). Dodam jeszcze, że o sprawie podobnej do niepołomiczkiej pisaliśmy również w tekście ks. Ireneusza Okarmusa „Niewinna zabawa?” (krakowski GN nr 47/2003).

Na koniec dodam moim młodym czytelnikom, że od przyznania się do błędu nikomu jeszcze korona z głowy nie spadła. Miałem i ja w dzieciństwie grzech niestosowności na sumieniu. Jako dwunastolatek przebywałem na koloniach letnich nad morzem. W trakcie zabawy kostiumowej, korzystając z swojej pizamy w niebieskie paski, przebrałem się za więźnia. Żeby nie wzięto mnie jednak za kryminalistę, przyczepiłem sobie do pasiaka czerwony trójkąt z literą P, taki jaki nosili m.in. więźniowie Oświęcimia. Na szczęście znalazł się mądry wychowawca, który dyskretnie zwrócił mi uwagę na niestosowność tego przebrania. Pałac się ze wstydu, wycofałem się dyskretnie z kręgu zabawowiczów. Była to dla mnie nauka na całe życie.

Internauci komentujący poprzedni tekst dopominali się o mój adres elektroniczny. Będę rad, jeśli ewentualne dalsze uwagi skierują pod adresem: ganjo@poczta.onet.pl.

BOGDAN GANCARZ

Przy Plantach

WYKUPIĄ WESOŁĄ
POLANĘ

Nie przypuszczałem, że tak prędko powrócę do sprawy Wesołej Polany na Woli Justowskiej.

Mieszkańcy protestowali przeciw zabudowie tego terenu rekreacyjnego przez prywatną firmę. Wsparci przez Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa nie ograniczyli się do protestów, lecz sami zaproponowali rozwiązanie satysfakcjonujące wszystkie strony. Ponieważ wśród mieszkańców Woli Justowskiej nie brak osób zamożnych, wielu z nich zadeklarowało, że nie tylko pomoże w zbieraniu funduszy, ale i samemu wesprze również finansowo projekt wykupienia uroczego terenu leżącego w pobliżu Panieńskich Skał. Wsparcie zadeklarował m.in. znany rzeźbiarz Bronisław Chromy.

Ta akcja społeczna uzyskała zrozumienie władz miejskich. Podpisano wstępne porozumienie, że teren zostanie wykupiony za 2 mln zł. Połowę wyłoży samorząd miejski, połowę zaś zbierze Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa. Po wykupieniu Wesoła Polana stanie się powszechnie dostępną własnością miejską. Planuje się tu urządzenie miejsca zabaw oraz skansenu budownictwa drewnianego. Mikołaj Kordecki, przewodniczący komitetu, cieszy się, że sprawa może zakończyć się pomyślnie. Zaznacza, że podobna akcja miała miejsce również w 1917 r., gdy Kasa Oszczędności Miasta Krakowa wykupiła Las Wolski, aby chronić go przed wycięciem.

Jak się okazuje, nie zawsze musimy być bezsilni wobec zjawisk, które uważamy za negatywne.

BOGDAN GANCARZ

Nowa galeria sztuki współczesnej

A to Polska właśnie...



Po 5 latach nieobecności stałej galerii sztuki współczesnej w Muzeum Narodowym, krakowianie znów mogą oglądać dzieła plastyczne z ostatnich stu lat w nowej Galerii Sztuki Polskiej XX wieku.

Na 3000 mkw. powierzono zgromadzone 470 eksponatów z lat 1890–2005. Uczyniono to jednak w oryginalny sposób, grupując dzieła nie chronologicznie, lecz problemowo. Każda z 11 wydzielonych przestrzeni ekspozycyjnych tworzy zamkniętą, monograficzną całość.

Cieszy fakt, że twórcy galerii postanowili przedstawić współczesną sztukę polską przede wszystkim przez pryzmat twórców kształtujących się lub działających w Krakowie. Obejrzenie całej ekspozycji przekona osoby nieufne dotąd (niekiedy nie bez powodów) wobec sztuki współczesnej, że nie taka ona straszna i może być całkiem „zjadliwa”. Oglądając wspaniałe obrazy zmarłego niedawno Zbysława Maciejewskiego w sali „Koloryzm”, przekonujemy się, że istnieje nic tradycji łącząca je z widzianymi wcześniej w innych

salach obrazami Wojtkiewicza, Mehoffera, Malczewskiego i Stanisławskiego. Nieprzekonanych do obrazów Tadeusza

Kantora, tworzącego w kręgu Grupy Krakowskiej, z łatwością mogą przekonać inne dzieła twórców z tego kręgu: mistyczne obrazy Jerzego Nowosielskiego, zachwycające prostotą połączoną z wielką wyobraźnią obrazy Kazimierza Mikulskiego czy Jana Tarasina.

Zawartość tej świetnej prezentacji narodowej sztuki, gdzie obrazy i grafiki sąsiadują z rzeźbami i nowoczesnymi instalacjami, dobrze oddaje wzięty z Wyspiańskiego cytat „A to Polska właśnie”, umieszczony nad salą, gdzie pokazano m.in. kartony do monumentalnych witraży Wyspiańskiego i Mehoffera.

W galerii znalazły się też dzieła budzące moje poważne wątpliwości co do ich wartości artystycznych, np. „Olimpia” Katarzyny Kozyry. Uważam jednak, że i dla takich artystycznych pomyłek jest tu stałe miejsce. Za sto lat prze-

Powyżej: **obrazy Jerzego Nowosielskiego mogą przekonać nieprzekonanych**
Z prawej: **obrazy sąsiadują z rzeźbami**



wodnicy oprowadzający po wystawie będą mówili: „A tu szanowni państwo widzą przykład tego, że w XX wieku można było brać miłośników sztuki za durniów i jeszcze brać za to niemałe pieniądze”.

Muzealnicy nie ograniczą się jednak do biernego pokazywania eksponatów. Galeria będzie galerią żywą. Część eksponatów będzie co jakiś czas wymieniana, poza tym będą również organizowane warsztaty dla szkół i rodzin, projekcje filmowe, spektakle teatralne, wykłady. Przewodnikami po galerii będą niekiedy znani artyści i krytycy sztuki.

ANTONI BOGDANOWSKI

PANORAMA PARAFII

Myślenice – pw. św. Brata Alberta

Współpracować dla dobra ludzi

15 października 2000 roku, dokładnie po 10 latach od rozpoczęcia pierwszych prac przy budowie domu katechetycznego i kaplicy, ks. kard. Franciszek Macharski konsekrował świątynię pw. św. Brata Alberta.

Parafia na Górnym Przedmieściu w Myślenicach została erygowana 15 czerwca 1993 roku. Dziś liczy około 3800 ludzi i jest wspólnotą dynamiczną, która żyje duchem swego Patrona, prowadząc różne dzieła dobroczynne. Do takich można zaliczyć działający już od kilku lat parafialny klub sportowy „Albert”, zrzeszający dzieci i młodzież. Nie jest on nastawiony na wyczyn sportowy, lecz na rekreację i organizowanie młodym ludziom wolnego czasu. Proboszcz parafii, ks. Adam Pawicki, widzi sens takiej działalności. Uważa, że sport daje możliwość oddziaływania duszpasterskiego i zasiewania dobra w sercach dzieci i młodzieży. W klubie są sekcje: piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, szachów. W sumie ponad sto dzieci i młodzieży uczestniczy w zajęciach prowadzonych przez ośmiu byłych sportowców, którzy swą pracę nie biorą żadnych pieniędzy. Zajęcia odbywają się między innymi w sali gimnastycznej udostępnionej przez szkołę. Sport nie jest je-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

dyną formą spędzania wolnego czasu, jaką parafia proponuje młodzieży i dzieciom. W ramach klubu działa sekcja modelarstwa, w której zajęciach uczestniczy około 40 osób, a także sekcja turystyki pieszej i rowerowej. W ogóle młodzież objęta jest szczególną troską duszpasterską. Już od kilku lat stuosobowa grupa dzieci i młodzieży wyjeżdża w czasie wakacji na kolonię parafialną w okolice Łeby. – To są w większości ci, którzy dzięki temu mają jedyną szansę pojechać nad morze. Zabieramy nie tylko dzieci z naszej parafii, ale z całego miasta – podkreśla ks. Pawicki, dodając, że wyjazd organizowany jest przez parafię, ale przy współpracy Caritas i Urzędu Miasta. Współpraca pomiędzy tymi trzema instytucjami widoczna jest również w działającej od 11 lutego 2002 roku stacji

Caritas, która ma swoje pomieszczenia w budynku parafialnym. Miasto zapewnia pensje dla wykwalifikowanego personelu, Caritas Archidiecezji Krakowskiej dała potrzebny sprzęt rehabilitacyjny, a parafia pomieszczenia i ich utrzymanie. W stacji opieki prowadzone są zabiegi rehabilitacyjne dla ludzi z całej gminy. Tylko w pierwszym półroczu tego roku opieką objętych było około 700 osób, którym udzielono 13 tysięcy zabiegów. Już od 10 lat Koło Gospodyń z Górnego Przedmieścia i parafia organizują wigilię dla osób starszych. I jest to kolejny przykład owocnej współpracy, jaką na każdym kroku można dostrzec w parafii Brata Alberta. – To nic dziwnego, przecież mamy wspólnie działać dla dobra ludzi, a nie rywalizować – podkreśla ks. Pawicki.

KS. IO



KS. ADAM PAWICKI

Święcenia kapłańskie przyjął w 1979 roku. Jako wikariusz pracował w Jaworznie-Szczakowej, Krakowie na os. Bronowickim, Kalwarii Zebrzydowskiej, Myślenicach. Od 15 czerwca 1993 r. jest proboszczem parafii św. Brata Alberta.

Dokładnie po 10 latach od rozpoczęcia pierwszych prac odbyła się konsekracja świątyni

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na obrazku prymicyjnym napisałem: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham”. Pod tymi słowami podpisuję się i dzisiaj. Konsekracja kościoła była dla mnie źródłem wielkiej radości i zwińczeniem dzieła życia. Jednakże wiem, że buduje się nie tylko kościół z cegieł, ale i Kościół z żywych ludzi. I mogę powiedzieć, że ta wspólnota żyje, co widać w różnych inicjatywach. Staramy się czynić dobro – na wzór Brata Alberta – i swoimi działaniami objąć dzieci, młodzież i potrzebujących. Młodzieży staramy się organizować wolny czas, proponując sport. Uważam, że daje on człowiekowi szansę, aby zajął się sobą, a nie tym, co szkodzi. Jestem przekonany, że jeśli w ten sposób uratuję jednego młodego człowieka od alkoholu i narkotyków, to już spełniłem swoje zadanie. Mam „siać dobro w sercach ludzi”, natomiast jego wzrost, nawet po latach, daje już sam Pan Bóg.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: 7.30, 9.00; 10.30, 12.00, 16.30.
- Msze św. w dni powszednie: 7.00, 18.00.